

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

CELE prenumeraty
miesięcznie

Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dost. w poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administr.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5 —

Art. listów anonimowych

nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Wtorek 24-go stycznia

Nr 7

MROZY GWAŁTOWNIEJSZE NIŻ W 1929

W Moskwie 35 stopni poniżej zera

Europe ogarnęła fala silnych mrozów. Wiadomości o mrozach i zaspach śnieżnych nadchodzą ze wszystkich stron. Meteorologowie wiedeńscy przepowiadają, że zima tego roczna będzie silniejsza jak zima w roku 1929

kiedy to przez szereg tygodni temperatura utrzymywała się na 30 stopniach poniżej zera. Szczególnie dotkliwe mrozy panują w Rosji, jak świadczy o tem obok depesza z Moskwy:

MOSKWA, 23. 1.

Od kilku dni panują w Moskwie syberyjskie mrozy. Temperatura stale utrzymuje się na 30 stopniach poniżej zera, ssiągając w noc do 35 stopni poniżej zera. Zanotowano już kilkaset wypadków odmrożeń nosów, uszu i rąk u przechodniów na ulicach. Odmrożenia następują tak szybko, że ludzie niemi dotknięci nie zdają sobie z tego sprawy. Inni przedchodnie zwracają im dopiero na to uwagę. Na ulicach ciągle obserwuje się obrazki rannych odmrożonych uszu i nosów śniegiem.

Wypadków odmrożeń było tem więcej, że z racji uroczystości X-ej rocznicy śmierci Lenina przed jego mauzoleum zebrały się wielotysięczne tłumy, które przez kilka godzin stały na mrozie

W Małopolsce.

LWÓW, 23. 1.

Według wiadomości nadesłanych z prowincji, powtórzyły się w Małopolsce Wschodniej duże zasy śnieżne. W wielu miejscach lwowskiej i stanisławowskiej dyrekcji kolejowej plugi motorowe oczyszczają tory. Również z pogranicza rumuńskiego donoszą o powstaniu olbrzymich zasp śnieżnych, wskutek czego uciepiał ruch graniczny. Międzyna rodowy pociąg pociąg pospieszny Bukareszt — Warszawa przybył wczoraj do Śniatynia z 8-godzinnym opóźnieniem.

W Austrii.

WIEN, 23. 1.

Ruch na kolejach lokalnych został z powodu zasp śnieżnych wstrzymany, na liniach głównych pociągi nadchodziły wczoraj z dużym opóźnieniem. Pociąg warszawski przyjeżdżający do Wiednia przed południem, spóźnił się o 50 minut. Pociąg pospieszny z Warszawy, który dziś rano nadszedł do Wiednia, miał opóźnienie tylko 20-minutowe.

Bezrobotni... lekarze

Ostatnie sprawozdanie łódzkiej Izby Lekarskiej zawiera statystykę stanu majątkowego lekarzy w Łodzi:

Na 500 lekarzy, przebywających w tem mieście, 63 jest całkowicie bezrobotnych, a 67 „półbezrobotnych” — czyli 130 lekarzy łódzkich cierpi nędzę.

Łódzka Izba Lekarska postanowiła przeto zwrócić się do ogółu lekarzy o pomoc dla bezrobotnych kolegów, gdyż akcja komitetu dla bezrobotnej inteligencji siłą rzeczy ze zro-

zumiałych względów nie obejmuje lekarzy. W związku z tem, Izba lekarska stwierdza, że znaczny odsetek lekarzy posiada rozległą praktykę lekarską, a równocześnie zajmuje szereg innych stanowisk, jak w Kasach Chorych, w lecznicach, w przychodniach prywatnych i t. d. Do tych przeto lekarzy zwróciła się Izba z apelem, aby każdy z nich zrezygnował z jednego choćby najgorzej płatnego stanowiska, na rzecz któregoś z kolegów zarejestrowanych na liście bezrobotnych.

Ładne stosunki.

WIEN, 23. 1. Z Bukaresztu tu donoszą:

W więzieniu w Turnu Seviren zaszły wstrząsający wypadek śmierci dwóch więźniów którzy zginęli z głodu, wycieńczenia i zimna.

Prasa bukareszteńska podnosi z tego powodu gwałtowny alarm, zwracając uwagę na straszne stosunki panujące w więzieniach. Per-

sonel więzienny od szeregu miesięcy nie otrzymuje zupełnie pensji, zapasy opału oddawane są zupełnie wyczerpane. Kredyty na zakupno środków żywności są tak małe, że więźniowie poprostu przymierają głodem.

Ministerstwo sprawiedliwości wdobyło w sprawie tej natychmiast energiczną dochodzenia.

Dziwne przepowiednie

Słynna w Niemczech jasnowiedząca, pani Sylwia, w rzeczywistości hr. von Becq, która wroży, stawiając przed sobą starożytną statuetkę japońską z kości słoniowej, mającą rzekomo „ściągnąć na siebie rozsiane w eterze fluidy”, przepowiada niezwykle rzeczy w najbliższej przyszłości.

— Na Wschodzie — twierdzi wróżka — widzę w 1933 — 1934 r. poniać stopy. Ja

kaś kobieta będzie odgrywała rolę kierowniczą. Zniweczy ona wszystko i zawiadnie berłem. W 1933 r. państwa, które były republikami, zamienią się na monarchję i odwrotnie

Najważniejsze zdarzenie w świecie zajdzie z woli człowieka małego wzrostu. W nazwisku tego człowieka odczytuję sylaby „ette” albo „ecto”. Człowiek ten pochodzi z kraju bliskiego Niemcom. (Rolska?)

Szczegóły niedzielnych zjść w Berlinie.

BERLIN, 23. 1.

Zapowiedziany na niedzielę przemarsz hitlerowskich oddziałów szturmowych przez plac Buelowa i uroczystości nad grobem zabiętego narodowego socjalisty Horsta Wessela, autora hymnu partyjnego, przybrały wielkie rozmiary.

Od godzina południowych przeciągały ulicami miasta długie kolumny oddziałów szturmowych w pełnym umundurowaniu z chorągwi i orkiestrami.

Spokojnie strzegły liczne samochody alarmowego pogotowia policyjnego, towarzyszące pochodom.

Na placu Buelowa

Cała dzielnica wokół placu Buelowa przedkładała widok zupełnie wyjątkowy. Policja, znajdująca się w najotrzejszym pogotowiu odprężyła szeregiem kordonów całkowicie dookoła placu. Zamknięto również stację kolejki podziemnej i opróżniono centralę partii komunistycznej, w której znajdowała się bojówka, złożona z 40 członków. Nadto zawieszono przedstawienie w znajdującym się na placu teatrze ludowym, gdyż bilety miały być wykupione przez komunistów, przygotowanych do kontrademonstracji. Wszystkim mieszkańcom okolicznych domów zakazano otwierania okien i pojawiania się na balkonach.

Od samego rana kazały na przybległych ulicach liczne patrole policyjne, uzbrojone w karabiny oraz oddziały policji konnej.

Posterunki policyjne ustawiono również na dachach domów, otaczających plac.

Komuniści

Na ulicach, prowadzących do placu Buelowa, którymi przechodziły oddziały szturmowe, gromadziły się tłumy ludności robotniczej wnosząc przeważnie wrogie okrzyki i obelgi pod adresem narodowych socjalistów.

Na ścianach domów nocą wymalowano liczne napisy treści: „Zemsta na Różę Luksemburg i Karola Liebknechta”, „Precz z narodowymi socjalistami na placu Buelowa” i t. p. Z wielu okien zwieszały się czerwone flagi. Policja wielokrotnie musiała interwenjować w szeregach zjść, przyczem dochodziło do starć między demonstrującymi hitlerowcami i policją. Szereg opornych aresztowano.

Na cmentarzu

Podobne zarządzenia ochronne policja wydała również wokół cmentarza św. Mikołaja, gdzie znajduje się grób Horsta Wessela.

W dzielnicy tej tłum przybierał wielokrotnie groźną postawę wobec demonstrantów i policji. Oddziały policyjne kilkakrotnie muszały rozpraszać przechodniów, używając pałek gumowych. Wnoszono okrzyki przeciwko policji oraz śpiewano międzynarodówkę.

Właściwie manifestacja na cmentarzu św. Mikołaja w czasie której nastąpiło poświęcenie nagrobka, rozpoczęło się około godz. 2 min. 30.

W uroczystości wzięł udział przywódca narodowych socjalistów Hitler w otoczeniu całego sztabu, wraz z księciem Augustem Wilhelmem i gen. Eppem.

Wśród złożonych na grobie kwiatów znajduje się m. in. wieniec od b. Kronprinza.

Walka 1500 komunistów z policją

Do szczególnie krwawego starcia doszło przy ul. Germanna, gdzie wywiązała się bitwa między pochodem demonstrujących komunistów w sile 1500 ludzi z oddziałem policyjnym. Wobec groźnej postawy demonstrantów policjanci dał salwę, przyczem kilka osób odniosło rany. Tłum zastakował pozatem urlopowanego policjanta w ubraniu cywilnym raniąc go ciężko w pierś i głowę. W czasie bitki policjant dał 8 strzałów.

Karabiny maszynowe, bagnety, sikawki.

BERLIN, 23. 1.

Krają nieskontrolowane pogłoski o niezwykle ostrym przebiegu zaburzeń niedzielnych w Berlinie. W dzielnicy północnej policja miała użyć karabinów maszynowych. W okolicy placu Aleksandra oddział policji z na jeźonymi bagnetami torował sobie drogę przez napierające tłumy. Przy rozpraszaniu gromadzących się na placu komunistów, policja zastosowała sikawki samochodowe.

W jednej z ulic w pobliżu przydzium policji komuniści usiłowali wzniesć barykadę z poustawianych wporzek drogi skrzyż.

Lotne bojówki komunistyczne patrolowały stale w dzielnicach robotniczych, atakując z niezwykłą zaciekłością przechodzących narodowych socjalistów.

Niedaleko placu Buelowa zatrzymali drożkę samochodową wiozącą przywódcę naro-

Z RUDY PABJANICKIEJ.

Aresztowanie sekretarza Magistratu m. Rudy Pabjanickiej

(a) W swoim czasie głośnym echem odbiła się sprawa skandalicznej gospodarki b. burmistrzów Rudy Pabjanickiej, którzy dzięki specjalnej polityce protekcyjnej i czujności nad dobrem interesem włańców, doprowadzili miasto Rudę Pabj., do komletnego upadku.

Władze nadzorcze, które szczegółowo lu strowały gospodarkę samorządu Rudzkiego, przesłały odnośne akta Urzędu Prokurator skiemu dalszego dochodzenie, jak również przesyłały odpis wyniku lustracji radzie miejskiej, dla wykonania.

Jak stwierd il w czasie lustracji Inspektor Samorządu p. Szczerbiński, w Magistracie Rudy Pabjanickiej, miały miejsce nadużycia, które naraziły miasto na wielkie straty materialne, że burmistrze nie wykonywali swych obowiązków, zlekcewazyli wydane zarządzenia lustracyjne, przerozchodowali budżety, zaciągając wysokoprocentowe pożyczki czem zadłużyli miasto ponad możliwość finansową.

Dalej stwierdzono, że dr. Bogusławski przy kupnie gruntów od Weigta i Machra, miał własne interesy i w związku, narażając przez tą transakcję miasto na straty w sumie 140.000 zł.

Burowość i księgowość magistratu Rudy i poszczególnych agend miejskich, prowadzona była z pogwałceniem przepisów i instrukcyj kasowo rachunkowych, przepisów budżetowych i czekowych i t. d.

Z tych więc względów władze nadzorcze zaleciły radzie miejskiej ukaranie winnych, wyrewidnykowanie poniesionych przez miasto strat materialnych, uporządkowania gospodarki miejskiej.

Pozatem władze nadzorcze zaleciły po ciągnięcia winnych nadużyć i niedozorów do odpowiedzialności karnej i wszczęć przeciw nim powództwo cywilne.

Dochodzenie, jakie prowadzone jest przeciwko ówczesnym burmistrzom, jak również przeciwko sekretarzowi gminy Głonekowi Ludwikowi, dopiero obecnie weszło na właściwe tory.

Jak to podawaliśmy, sprawa karna przeciw dr. Bogusławskiemu została odroczone i po dzień dzisiejszy nie została wznowiona.

Natomiast jako współwinny sekretarz Głonek, przeciwko któremu również zostało wdrożone dochodzenie, pierwotnie został zawieszony przez władze nadzorcze, lecz wskutek obrony wyjątkowej ze strony rady miejskiej utrzymał się na stanowisku.

Władze śledcze jednak, zgodnie z życze-

dowo-socjalistycznego, którego wyciągnięto z wozu na bruk i do krwi obito.

Partja komunistyczna zapowiada urządzenie t. zw. tygodnia antyfaszystowskiego w od powiedzi na dzisiejsze wystąpienia hitlerowskie.

Kontrademonstracje komunistów rozpoczyna się we wtorek meetingiem w Lustgartenie.

Finale

BERLIN, 23. 1.

Niedzielne manifestacje narodowych socjalistów w Berlinie zakończyły się wiecem w Pałacu Sportowym, na którym Hitler wygłosił mowę.

Komendant berlińskich oddziałów szturmowych hr. Helldorf wyraził uznanie dla policji, podkreślając, iż przeważająca jej część hołduje dziś zasadom narodowo-socjalistycznym.

niem władz nadzorczych, prowadzą dochodzenie nad wyjaśnieniem skandalicznej gospodarki rudzkiej i niezawodnie śledztwo to musiało przybrać wręcz sensacyjny kierunek, albowiem z polecenia sędziego śledczego w dniu onegdajszym aresztowany został sekretarz Magistratu Ludwik Głonek i osadzony w więzieniu do dyspozycji władz śledczych.

Ze względu na dobro śledztwa nie możemy ujawnić pewnych szczegółów dochodzenia. W każdym razie należy stwierdzić, że Głonek zna wszystkie nieuczciwe kombinacje i machinacje ówczesnych burmistrzów, a temsamem należy spodziewać się dalszych rewelacji w ciągnącej się z górą od trzech lat sprawie.

Obecnie również wyszły na światło dzienne inne skandale. Oto, jak stwierdzono, na prowadzenie akcji pomocy bezrobotnym przekazał Magistratowi sume 31.200 zł. Z kwoty tej Magistrat wydał 10.477 zł 85 gr żonie radnego Bogdańskiego, która posiada w Rudzie małątki sklepik z artykułami żywnościowymi i za sprzedawane artykuły liczyła poważne sumy.

Nadużycia, jakie popełnione zostały na terenie Rudy Pabjanickiej, jak się okazuje, nie są jeszcze dokładnie ustalone, albowiem w każdym arkuszu i w każdej księdze, która dostaje się do rąk władz śledczych, ujawniane są nowe wywłaszczenia.

Oto obecnie znów uawniono nadużycia przy pobieraniu podatków samoistnych lub też dodatków komunalnych do podatków państwowych.

Ile faktycznie wynoszą miejskie zaległości podatkowe, nie można ustalić z powodu nieodnotowywania w księgach bierczych wpłat i niezamknięcia tychże ksiąg.

Podkreślić należy fakt, że przy machinacjach rudzkiej za czasów burmistrza Łatkowskiego żyli i zarabiali znani na bruku łódzkim dyskonterzy Helm, Lewkowiez, Weingarten i im podobni.

Głonek również przez brak dozoru z jednej strony, mając jednocześnie możliwość ukrywania swych nadużyć z racji zajmowanego stanowiska sekretarza, dorobił się znacznego majątku i posiada w Pabjanicach duży dom czynszowy, w Rudzie Pabjanickiej zaś kilka placów, które, nawiasem mówiąc, ukrywał przed podatkiem.

Aresztowanie Głonka wywołało zrozumiałe zainteresowanie w Rudzie Pabjanickiej, przyczem przewidywany jest dalszy zwrot i aresztowania w aferze ciągnącej się z górą od trzech lat.

KU PAMIĘCI

Ze spraw, będących przedmiotem bieżącej sesji sejmowej, wysunęła się na czoło sprawa ustroju szkół wyższych. Jej pojawienie się na porządku dziennym poprzedziła dłuższa dyskusja publiczna, której ostatnie i najważniejsze ogniwo stanowi osobna księga, w której zastęp najwybitniejszych uczonych polskich oświadczył się za utrzymaniem autonomii, a przeciw ustawie forsowanej przez ministerjum.

Takie było ostatnie posunięcie jej przeciwników. Pendant ze strony zwolenników stanowił znamieny manewr — niewiadomo czy, bo niewiadomo, kto ukrywał się poza sławetnym „Kurierkiem Krakowskim”. Oto puszczono plotkę, że doszło do porozumienia między rządem a przedstawicielami uniwersytetów i ustawa pojawi się w uzgodnionej formie — poczem pojawiła się z drobnymi zmianami, w niczem właściwie nie nadającym pierwotnemu projektowi rządowemu nowego charakteru.

Rzecz charakterystyczna, że przed odesłaniem ustawy do komisji, wypowiedziała się o niej jedynie opozycja. Na ławach większości milczano. Optymiści przypisują temu faktowi pewne znaczenie. Sądzą, że B.B. odstąpi po raz pierwszy od zasady solidarnego głosowania na komendę i pozostawi swym członkom wolną rękę. Zdaje się jednak, że „tak cicho niema”, a milczenie ław prządowych należy przypisać tylko wstydlivosti czy może wprost wstydlowi.

Był jednak jeden poseł, który zdecydował się zastąpić oniemiałych członków B. B. Ustawę poparł p. Grünbaum.

Polityków żydowskich charakteryzują dwie główne cechy — spryt i temperament. Im silniejsza w danej chwili pozycja Żydów w świecie i w Polsce tem częściej dochodzi do głosu drugi z tych czynników i tem gwałtowniej wybucha. Zresztą p. Grünbaum zawsze był jego przedstawicielem i stąd jego wyściażenia polityczne były dla nas szczególnie cenne. W swem roznamiętnieniu wypowiedział bowiem głośno to, co jego bardziej zrównoważeni towarzysze woleli zachować w głębi serca i w ścianach poufnych narad. Tak stało się wówczas, kiedy p. Grünbaum rzucił polskemu Sejmowi w twarz słowa: „W tej chwili straciliście Wilno”. Było to odkrycie kart i wyznanie, które głęboko zapadło w świadomość naszego społeczeństwa i zostanie na wieki wieków.

I tym razem wystąpienie p. Grünbauma wywołuje podwójne uczucie — pisze „Kurier Lwowski”. — Jeżeli ośmielił się (bezwstydlonie i kłamliwie nasze wyższe uczelnie uznać w porównaniu z obcymi za jakąś niższą kategorię i nazwać je „twierdzą nienawiści” czy czemś tam jeszcze (bo co jest „ruch łamiący polską linię” trudno zrozumieć), to wzbudził oburzenie. Ale równocześnie pokazał, komu najwięcej zależy na ustawie.

Bo wchodzi tu w grę różne czynniki — ministerjum, Bezpartyjny Blok opozycja prawicowa i lewicowa, uczeni polscy, młodzież i Żydzi. Z czynników będących za reformą odezwał się tylko przedstawiciel Żydów.

Nie ulega wątpliwości, że przywiązują oni do usławy ogromne nadzieje. Dowodem choćby chodzące pogłoski o gruntownych

zmianach personalnych w szkołach wyższych i o masowym przyjeździe np. na medycynę tych, których z braku miejsca po pracowniach nie przyjęto przy ostatnich wpisach. Ale to raczej pobożne życzenia i słodkie sny naiwnych — bo ustawa wszystkiego do góry nogami nie może przewrócić i ilości środków naukowych nie pomnoży. Natomiast w na-

miętnych wyrazach p. Grünbauma mamy świadectwo namacalne i żywe. To nie szept plotkarski, ale publiczne wystąpienie polityka.

I znowu, jak klasyczne słowa o Wilnie, notujemy je sobie, oprawiamy w złote ramki i zawieszamy w widocznym miejscu.

Es kommt ein Tag. — A zdaje się już nadchodzi.

Włosy pastwią się

nad duchowieństwem słoweńskim za to, że odprawia ono mszę w języku ojczystym

Jak wiadomo, Słoweńcy zaanektowanej przez Włochy prowincji Vereszia Julia od szeregu lat toczą zaciętą walkę z przemocą faszystowską, która za wszelką cenę chce ich wynarodowić. Ostrze prześladowania faszystowskiego zwraca się w pierwszym rzędzie przeciwko duchowieństwu katolickiemu, ponieważ odprawia ono po słoweńsku nabożeństwa i udziela w języku ojczystym nauki religijnej. Uzbrojeni faszyci przychodzą na każde prawie nabożeństwo, by zmuszać księży do wygłaszania kazań w języku włoskim. W kościele św. Antoniego w Triście zastelili nawet swego czasu księdza, który odmówił ich żądaniom. Napady na plebanie i rewizje domowe u kleru są na porządku dziennym. Wszelkie książki słoweńskie, znajdujące przy tej okazji, są konfiskowane.

Sytuacja nie ulega poprawie również po traktacie laterańskim. Niedawno w koście-

le św. Ignacego w Gorycji odbywała się misja, przyczem oczywiście kazania miały być wygłoszone w języku słoweńskim. Zaledwie jednak ksiądz wszedł na kazalnice, gdy oddział faszystów wtargnął do świątyni, rozepchnął brutalnie wiernych i, posuwając się ku ambonie, począł śpiewać na cały głos jakieś piosenki włoskie. Kazanie zostało przerwane. Księdza aresztowano i wśród wrzasków wleczono przez ulice miasta aż do pałacu arcybiskupiego. Arcybiskup Mgr. Sedez jest znanym patriotą słoweńskim.

Duchowieństwo jest terroryzowane groźbami, że zostanie wywiezione na wyspy Liparyjskie, jeżeli będzie się nadal opierało zarządzeniom władz. Jak dotychczas odpowiada ono nieustraszenie, że żadna siła na ziemi nie może zmusić go do zaprzestania nauk religijnych w języku ojczystym.

—oOo—

SŁUSZNY WYROK

Ciekawy wyrok zapadł w krajowym trybunale pracy w Duisburgu.

Powien mianowicie bezrobotny, mieszkający w tem mieście, ożenił się z panną również bezrobotną, choć nie miał widoków zarabiania rychło na życie i zwrócił się do miejscowego urzędu pracy z żądaniem wypłacenia mu zapomogi dodatkowej w wysokości 3 marek 50 fenigów tygodniowo, jaką otrzymują nie mający pracy mężczyźni żonaci.

Ale urząd pracy odmówił temu żądaniu, wobec czego młody małżonek bezrobotny zwrócił się ze skargą do krajowego trybunału pracy. Sąd jednak odrzucił jego skargę, motywując swą odmowę w sposób następujący:

„Jeżeli bezrobotny, nie posiadając własnych fundusów, żeni się w czasach takich, jak dzisiejsze nie mając widoków pewnych, że jego stan bezrobotny skończy się nieba-

wem, to działa bez zastanowienia się nad stanem swoim, swej rodziny i stosunku swego do państwa.

Jeżeli się zatem nie chce, aby tego rodzaju przypadki znajdowały naśladowców i w ten sposób obciążały zwłaszcza gminy coraz większemi zobowiązaniami, to nie pozostaje nic innego, jak tylko oczuczać tego rodzaju skargi”.

Część prasy niemieckiej potępiła ten wyrok, jako sprzeczny z zasadami ludzkości, zdrowia społecznego, moralności i przepisów religijnych. Z drugiej jednak strony przyznaje że wyjątkowe czasy dzisiejsze zmuszają do prostu do przechodzenia nad tego rodzaju względami teoretycznymi do porządku dziennego, bo w końcu skąd gminy, a za nimi i państwo, czerpać będą fundusze na tego rodzaju zasiłki?

Potęga urocy.

Coraz częściej zdarza się w naszych demokracjach, że księża, czy hrabia pochodzący ze starych rodów, żeni się z taną cerką, chórzystką, manicurzystką, a nawet po kojówką.

Właśnie pokojówka, panna Irma Erfert, której jedynym bogactwem jest nieprzeciętna uroda, w niedługim czasie będzie się mogła nazwać księżną na Stolbergu, Koenigstein, Rochefort, Wernigerod, Hochstein, Eppstein i Muenzenberg. O rękę jej poprosił ostatnio, po młodej idylli w górach Harzu, bogaty książę, Wolf Henryk Stolberg.

Księżniczka Juljana, dziedziczka tronu Holandji, kapitulować musi przed „pokojówką”. Posiada ona wprawdzie doktorat prawa, cechuje ją wiele zalet, lecz chociaż jest oso-

bą o miłym wyglądzie, nie można powiedzieć o niej, aby o ile chodzi o urodę, rywalizować mogła ze skromną panną Ermą Erfert. Księżciu Stolbergowi tak podobały się piękne, jasne blond włosy panny Irmy, jej niebieskie oczy, że księżniczka Juljana przestała wchodzić w rachubę jego małżeńskich planów.

Rodzina możnego pana ostro protestuje i za wszelką cenę pragnie niedopuszczyć do mezaljansu. Republikańskie prawa w Nadrenji nie sprzeciwiają się jednak tego rodzaju małżeństwom, próżne są zatem protesty rodziny, tem więcej, że książę uporczywie walczy o swe szczęście.

Niedługo odbędzie się wesele.



Okrety - widma.

Najlepsze ekspery, a imo drobiazgowych dochodzeń, nie zdołali wyświecić, jaka była istotna przyczyna wybuchu pożaru na „Atlantyku”.

Nie jest to zapewne ostatnia ofiara niezłomnego żywiołu. Kroniki żeglugi morskiej zanotowały również wiele podobnych wypadków, jakie wydarzyły się w przeszłość. Przypuszcza się, że okręty, które w zeszłym stuleciu i dawniej, wyruszając w podróż, więcej nie powróciły do macierzystych portów, spłoały na morzu. Nie pozostawiły zuzwyczaj żadnego śladu i tajemnicę ich tragicznego kreślenia pochłonęło morze. O ile burzą morską podawała katastrofę, zawsze prędzej czy później można było znaleźć szczątki statku i w ten sposób dojść do przyczyn tragedii na odległych szlakach morskich. Okrety, które gięły bez śladu, w większej ilości wypadków, jak się zda, zniszczył pożar.

Kilka lat przed wojną, francuski transportowiec; na którego pokładzie znajdowały się oddziały wejska wypłynawszy z portu Rochefort, więcej już nie powrócił. Nieco później angielski statek pasażerski „Waratah” obsługujący hnie Londyn — Melbourne, w tajemniczych okolicznościach zatonął. Nie zdołano wyświecić, czy poszedł na dno wskutek zderzenia, mgły, tajfunu, czy też ognia.

Katastrofa sławnego okrętu „Prezydent”, jest może najwymowniejszym przywodem tych tajemniczych okoliczności w jakich tomięły okręty, nie pozostawiając najmniejszego śladu. 1-go marca 1841 roku parowiec „Prezydent” opuścił Nowy York, biorąc kurs na Liverpool.

Należał on do najlepszych okrętów tych czasów i słusnie był dumą marynarki angielskiej.

Wiózł licznych pasażerów, oraz towary wartości kilku milionów. Długo jednak nie wrócił do przeznaczonego portu Anglija i Ameryka były tym faktem nie-tychaniem poruszone i gubono się w najdłuższych domy-

ślach. Sądzono najpierw, że z powodu defektu maszyny, zapędziły go wiatry aż na morze, oblewające Labrador i tam uwiązł między lodowcami. W kierunku tym wysłano kilka jednostek marynarki wojennej, które nie zdołały edszukać zaginionego okrętu.

Inni znów przypuszczali, że „Prezydent” zboczywszy z kierunku, dostał się na morze Sargasse, gdzie stał się więźniem traw morskich, które w tej części oceanu rosną w wielkiej ilości. Biuro hydrograficzne marynarki brytyjskiej zdementowało to przypuszczenie, stwierdzając, że roślinność merska nie mogła stanowić przeszkody dla tak potężnego okrętu. Liczone się także z domysłami tych, którzy sądzili że transatlantyk uległ strzaskaniu o rafę podwodną, albo też stał się ofiarą wulkanicznych wstrząsów podwodnych.

Długo też nie chcieli wierzyć w Anglii że okręt „Prezydent” zatonął.

Spodziewano się, że jednak zawinie do Liverpoolu. W tym celu, na szczytach pagórków przybrzeżnych i głęboko w kraju rozstawiono wiązki chrustu aby je zapalić w razie przybycia „Prezydenta” do portu. Zdarzyło się rzeczywiście, że je zapalone i radość w całej Anglii była niebywała. Pewnego bowiem wieczoru w Londynie ktoś wręczył woźnicy suty napiwek i list, prosząc go, aby zaciął konie i jak najspieszniej udał się do siedziby kompanji, której własnością był zaginiony parowiec. List wedle słów tajemniczego człowieka zawierał miał pomyślnie wiadomości o losie okrętu. Woźnica jadąc przez miasto z niebywałą szybkością, krzyczał po drodze: „Prezydent” zawiął do portu”. Wiadomość lotem błyskawicy rozeszła się po mieście i w całym kraju. Parlament przerwał posiedzenie, banki i sklepy zostały zamknięte. Wszyscy wylegli na ulce, w wielkiej radości oczekując dalszych wieści. Nazajutrz przekonano się, że wszyscy, którzy uwierzyli w ucalenie „Prezydenta” padli ofiarą kawału jakiegoś niepoczytalnego osobnika. Mimo to

wielu spodziewało się zobaczyć jeszcze okręt — tak wieść dumą naroda angielskiego był „Prezydent”.

Zwolna transatlantyk przeszedł delendy, a oficerowie marynarki nieraz opowiadali sobie o nim jako okrucie — widmie. Ludzie morza wierzyli, że istnieje cała flota tych zaginionych okrętów, które w czasie mgły albo burz morskich ukazują swe widmowe kształty. Wielu z nich, nie uwnało tych zjaw za wytwór fantazji, lub przywidzenia, lecz za rzeczywistość. Życie na morzu też ma swoje zabobny.

Najsłynniejszym z tych okrętów widma, to latający holender,

o którym napisano całe tomy powieści, a którzy zaginął trzy wieki temu w czasie żeglugi z Amsterdamu do Indji. Od tego czasu okręt ten „pokazywał” się marynarzom co pewien czas. Oczywiście wszystkie te fakty, przypisujemy halucynacji, wielu z marynarzy sądzi jednak o tem odmennie. Krajoznik angielski „Bachante” był ostatnim ze statków, którzy natknął się na latającego holendra. W dzienniku okrętowym zanotowano: „Latający holender uzał się przy prawej burcie okrętu”. Na pokładzie tego statku, znajdował się również król Jerzy, który skarcił niedowidków i powiedział, że piszący powyższe słowa zanotował je w dobrej wierze.

WSPÓŁCZESNY PAN

Młode małżeństwo wyjeżdża do Zakopanego. Na dworzec przyszli na pięć minut przed odejściem pociągu.

Mąż ugina się pod ciężarem czterech kufrów dwóch waliz, sześciu pudełek z kapeluszami, trzech neseserów i dziesięciu innych pakunków.

Zmęczony stawia cały ładunek na peronie i ocierając pot z czoła mówi,

— Wiesz, moja droga, szkoda doprawdy żeśmy nie zabrali fortepianu!

— Uważam, że nie pora teraz na jakieś ironiczne docinki.

— Ależ mylisz się, duszko, to wcale nie ironja, tylko widzisz, kochanie na fortepianie leżą nasze bilety.

19)

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Kram z książkami był już otwarty. Wydałem całego suwerena na dzienniki, broszury i piśmidła w języku niemieckim, angielskim oraz francuskim i wpakowałem je wszystkie do pustej walizy. Obładowany w ten sposób udałem się do bufetu, by tam zaliczować plan obmyślony poprzednio, plan, dotyczący dokumentu, przywiezionego z Anglii przez Semlina.

Chodziło mi mianowicie o to, by go ulokować w miejscu bezpiecznym i takim, z którego łatwo mógł go ktoś odebrać w razie jakiegos wypadku ze mną. W Holandji nie znałem nikogo prócz Dicka, a jemu nie mogłem posłać dokumentu, ponieważ nie dowiedziałem pocztę — tego samego powodu nie chciałem go skierować do mego banku w Anglii, poza tem nie mogłem go nadać, bo pocztę otwierają dopiero o ósmej, a w tym czasie miałem być już w drodze do Niemiec.

Nie! Trzeba wymyśleć coś innego: moja walizka, wyładowana książkami i ulokowana w przechowalni, posłuży narazie za schowek dla dokumentu. Podobnego środka chwytali się nieraz złodzieje klenotów, a to dowód, że pomysł nie był najgorszy, a nawet lepszy niż każdy inny. Sięgnąłem przeto po walizkę i ze stosu piśmidła wyciągnąłem na chybił trafił pierwszą lepszą książkę.

Była to broszura profesora z Gettyngei,

dr. Hugona Bischoffa, pod tytułem: „Gott strafe England”. Ironja tego zabiegu okoliczności wywołała uśmiech na moje usta. Niechże tak będzie — pomyślałem — niechże ta broszurka, zawierająca piorunujące obelgi przeciw mojej ojczyźnie ma zaszczyt przechować dokument na którym Niemcom tak bardzo zależy”. Wsunąłem płócienny pokrowiec wraz z zawartością, między kartki pisma, które włożyłem później na dno między inne swoje książki, i zamknąłem walizkę. Rozważając w myśli niewinny wygląd kwitka z przechowalni doszedłem do wniosku, że nie ściągnie niczyjej uwagi, nawet gdyby „en route” wpadł wrogie ręce.

Porzednio napisałem dwa listy, obydwa do Ashcrofta — Ashcrofta z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który mi wydał paszport i przepustkę do Holandji. Z Herbertem Ashcroftem przyjaźniłem się oddawna. Obecnie zaadresowałem koperty do jego prywatnego mieszkania w Londynie. Wiedziałem zgóry, że cenzura choć niezmiernie podejrzliwie usposobiona wobec korespondencji z krajów neutralnych — zachowa się dyskretnie w stosunku do listów Ashcrofta.

Pierwszy list był bardzo zwięzły: „Drogi Herbertie! Czy zechcesz zajrzeć do załączonej koperty o ile nie dostaniesz wkrótce jakiejś wiadomości ode mnie? Wstrętna pogoda w tym kraju. Twój D. O.”

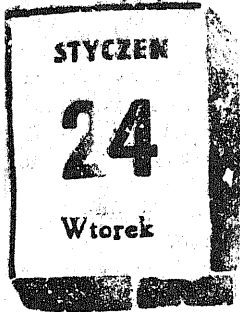
Następna koperta miała zawierać pokrowiec z przechowalni. Po namyśle postanowiłem wysłać je w osobnej kopercie, doszedłem bowiem do wniosku, że w ten sposób lepiej zabezpieczę jej całość. Załączony list brzmiał jak następuje: „Drogi Herbertie! Jeżeli w ciągu dwóch najbliższych miesięcy, począwszy od daty kwitu, nie otrzymasz ode mnie wiadomości, pošlij proszę cię kogoś do Rotterdamu, a jeszcze lepiej jedź sam i odbierz mają walizkę z przechowalni na Dworcu Głównym. Wiem, jak bardzo jesteś zajęty jeżeli cię więc proszę o tę przysługę muszę mieć po temu niezmiernie ważne przyczyny Twój D. O.”

Poniżej dodałem w formie szyfrowanego klucza dość bezsensowny dopisek: „Gott strafe England.”

Zasmiałem się wewnętrznie na myśl, jaka minę zbrobi Herbert, przeczytawszy ten dziwaczny list i prośbę, by porzucił swoje za kurzone biurko na Downing Street i udał się przez Morze niemieckie po moją walizkę. Wiedziałem, że to zbrobi. Herbert bowiem choć nudny, oschły i zdawkowy z pozoru w istocie był wiernym przyjacielem.

Po napisaniu listów, zawołałem numerowatego i, wręczywszy mu walizkę Semlina wraz z piaszczem kazałem znaleźć mi miejsce w pociągu berlińskim, skrogo tylko podstawią. Miałem spotkać się z nim na peronie. Następnie udałem się do przechowalni, złożyłem w niej walizkę z książkami, pokwitowałem wsunąłem do jednej koperty, którą wrzuciłem do skrzynki na stacji, z drugą wyszedłem na miasto i powierzyłem ją skrzynce przybitej do ściany sklepu tytoniowego, położonego na cichej uliczce poza dworcem.

d. c. m.



KALENDARZYK
Tymoteusza b.

Z głodu.

(a) Na ulicy Kościelnej zasłabła z wycieńczenia i głodu 58 letnia bezrobotna i bezdomna Katarzyna Zielińska. Chorą po udziale pierwszej pomocy przewieziono w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Osobiste porachunki

(a) Nocy na 16 grudnia 1932 r. posterunkowy III komisariatu przechodząc przez Bałucki Rynek usłyszał krzyki i zauważył, że jakiś opryszek bił drugiego osobnika, leżąc go w kałuży krwi na bruku.

Awanturnika zatrzymano był to znany awanturnik i złodziej Bolesław Wysocki, bez stałego miejsca zamieszkania. Rannym był Wacław Sowiński, zamieszkały przy ul. Sierakowskiego 37.

Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Bolesława Wysockiego na 6 mies. więz.

Zmiana na stanowisku

Starosty Powiatowego w Łodzi

(a) Jak się dowiadujemy Starosta Powiatowy Łódzki p. Aleksy Rzewski otrzymał pismo, na mocy którego z dniem 21 marca 1933 r. zwolniony zostaje ze stanowiska Starosty Powiatu Łódzkiego.

Konwocześnie p. Starosta Rzewski otrzymał dekret Ministra Spraw Wewnętrznych mianujący go rejentem z dniem 1 marca 1933 r.

Zamach samobójczy.

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Lesnej 12 popełnił zamach samobójczy 38 letni Kazimierz Jaroszek.

Desperat znajdował się w stanie podchmielonym i pod wpływem rozstroju nerwowego przeciął sobie nożem krtań. Rana na szczęście okazała się niezbyt głęboka. Rannemu udzielili pomocy wezwany lekarz pogotowia.

Objawy generalnej klapy

ruch autobusowy zamiera

(a) Sprawa całkowitego zamknięcia ruchu autobusowego na terenie Województwa Łódzkiego, na skutek niedokładnego uregulowania kwestji ubezpieczeń autobusów, nie została dotychczas przesądzona.

Właściciele poszczególnych przedsiębiorstw autobusowych, samorzutnie ograniczyli ruch autobusów, tak iż w dniu wczorajszym na poszczególne dworce autobusowe przybyły zaledwie 40 wozów.

(a) W początku września 1932 r. we wsi Wola Buczkowska, gminy Buczek, powiatu łaskiego, wybuchła cholera drobiu, która rozszerzała się w gwałtowny sposób, niszcząc setki sztuk drobiu, tak że w krótkim czasie niemal wszystkie zagrody opustoszały.

W dniu 6 września 1932 r. Bronisław Uznański, mieszkaniec Woli Buczkowskiej, wyszedłszy rano na pole zauważył, że sąsiadka jego, Marianna Dziepota, u której nasamprzód pojawiła się cholera, rozsiewa coś po polu.

Zaciekawiony zbliżył się i stwierdził, że po polu rozsiane są kluceczki, składające się z maki żytniej i mięsa ze zdechłych kur.

Powiadomił więc policję. Dochodzenie wdrożone przeciw Dziepotowej stwierdziło, że niewiasta ta, powodowała złośliwością, trują w ten sposób wszystkie kury, rozsiewając za-

razki epidemji cholery, zawarte w mięsie zdechłych kur po polach innych sąsiadów.

Dziepotowa pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Na rozprawie w dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Łodzi Dziepotowa nie przyznała się do winy, wyjaśniając, że mięso zdechłych kur gotowała i spożywała sama wraz z rodziną.

Zeznania świadków potwierdziły jednak całkowicie jej winę, stwierdzono bowiem, że powodowana dziwną tępotą, umyslową i złośliwością Dziepotowa trują inne kury, by wyzdychały tak, jak i jej własne.

Sąd po naradzie uwzględniając niski poziom umysłowy oskarżonej skazał 45letnią Mariannę Dziepotę na 100 zł grzywny z zamianą na 3 miesiące aresztu.

Niezwykły pech złodzieja.

(a) W dniu 21 listopada 1932 r. do mieszkania Władysława Wojtyz przy ulicy Pomorskiej włamał się złodziej Pinkus Górski i skradł różne rzeczy wartości około 400 zł.

Gdy Górski zamierzał opuścić mieszkanie usłyszał, że ktoś idzie po schodach. Wpadł więc z powrotem do mieszkania i zatrzasnął za sobą drzwi.

Drzwi mieszkania Wojtyzowej były zaopatrzone w specjalnej konstrukcji zamek, który dawał się otworzyć przy pomocy klucza

jedynie ze strony zewnętrznej. Natomiast od wewnątrz nie można było go otworzyć również inaczej jak przy pomocy drugiego klucza.

Górski uwięziony w mieszkaniu oczekiwał przyścia gospodarzy i wówczas zamierzał się wymknąć już bez łupu, został jednak schwytyany i osadzony w więzieniu.

Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi skazał Pinkusa Górskiego na 8 miesięcy więzienia.

DELEGACJA KUPCOW W IZBIE SKARBOWEJ.

Zabiegł o racjonalny wymiar podatku dochodowego.

(a) W dniu wczorajszym w Izbie Skarbowej w Łodzi interwenjowała delegacja kupiectwa łódzkiego. Delegatów przyjął naczelnik wydziału II Izby Skarbowej p. Sidorski.

Delegaci złożyli p. naczelnikowi memoriał, w którym wskazując na wzmagający się do granic na węższych kryzys i zmniejszone w związku z tem obroty w handlu, domaga się jaknajskrupulatniejszego przeprowadzenia badań, by wymiar podatku państwowego od dochodu, który obecnie jest uskuteczniany, wypadł przychylnie dla kupiectwa i nie narażał je na konieczność wydatków, w związku

ze zgłoszeniem masowych odwołań.

W odpowiedzi p. naczelnik Sidorski przyrzekł delegacji wydać odpowiednie instrukcje poszczególnym naczelnikom urzędów skarbowych, aby przy wymiarze podatku państwowego od dochodu za rok 1932 szczególnie badali położenie płatników, tudzież przyjmowali pod uwagę ich wyjaśnienia, celem zapobieżenia nieracjonalnemu wymiarowi podatku i redukcji wymiaru po złożeniu odwołania przez płatnika.

Poszkodowany w roli defektywa

(a) W dniu 11 grudnia 1922 r. okradziono mieszkanie Jakuba Bolińskiego (Zgierska 84) przyczem sprawcy skradli różne rze-

czy wartości 1000 zł

Boliński niezależnie od meldunku złożył policji, rozpoczął poszukiwania na własną rękę i udał się na giełdę złodziejską przy ulicy Piłsudskiego 2.

Tam zauważył jakiegoś osobnika, który sprzedawał dewizkę srebrną. Boliński zbliżył się, pod pozorem kupna, obejrzał dewizkę, stwierdził, że jest to jego własna, wobec czego wskazał osobnika policji.

Aresztowanym okazał się znany pasterz Aron Jakubowicz, n gdzie nie meldowany.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Tustanowskiego wydał wyrok na mocy którego Aron Jakubowicz skazany został na 1 miesiąc więzienia.

Potrzebny

Zecer ogłoszeniowy

wiadomość w administracji „PRADU”

Kupujcie czekolade Piaseckiego!!

Upadek.

(a) Przy zbiegu ulic Fabjanickiej i Dąbrowskiej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padła 52 letnia Józefa Biezkowska, zamieszkała przy ulicy Tuszyńskiej 154 Biezkowska wskutek oślizgłości jezdni wyadła tak nieszczęśliwie, że doznała skaleczenia głowy oraz złamania prawego przedramienia.

Rannej udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia, poczem w stanie osłabionym przewieziono go do lecznicy.

Machinacje monopolu zapalczanego.

Do
Redakcji Dziennika „Prąd”
w miejscu.

Niniejszem uprzejmie prosimy Szan. Redakcję o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze niżej podanego sprostowania.

W Dzienniku „Prąd” z dnia 16 stycznia r. b. ukazał się artykuł pod tytułem „Kombinacje w handlu zapalczkami” w którym zarzuca się sprzedawcom machinacje z ilością zapalczek w pudełku.

Wobec powyższego Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi na posiedzeniu Zarządu postanowiło przesłać następujące sprostowanie:

Zapalczek w pudełkach przed wojną było 72 sztuk, pudełka były banderolowane i nikt żadnych z tego powodu pretensji do sprzedawcy nie rościł. Obecnie pudełka są bez banderoli i przy specjalnym sprawdzeniu u kilku kupców w kilku sklepach stwierdziliśmy, że oryginalne zapieczętowane paczki, zawierające po 10 pudełek, w tych pudełkach miały od 42 do 48 zapalczek, a także były i zupełnie puste pudełka. Dawniej nikt zapalczek nie liczył, dziś, gdy o grosz coraz trudniej, kupujący często przelicza ilość zapalczek w pudełku i gdy znajduje mniejszą ilość kwestionuje.

Kupiec nie zarabia tyle by mógł do każdego pudełka mniej zawierającego zapalczek, dokładać, stąd powstają scysje.

Winnym jest jak widać z powyższego nie sprzedawca detaliczny a Monopol Zapalczany, która powinna nakładać banderole, acy społeczeństwo wiedziało kto właściwie te machinacje robi.

Prezes:
K. Chądzyński.

Sekretarz:
(odpis nieczytelny).



Dwuzeniec przed Sądem.

(a) Dnia 30 sierpnia 1932 r. do III komisariatu P.P. zgłosiła się Ewa Bernaciak z domu Napióra, zamieszkała przy ul. Śląskiej 82 i zameldowała, że w dniu 6 lutego 1921 r. wstąpiła w związek małżeński z Stanisławem Bernaciakiem, który w 1931 roku porzucił ją i po raz wtóry zawarł związek małżeński w dniu 22 listopada 1931 roku z Zofją Włodarczyk.

Wdrożono wobec tego dochodzenie przeciw Bernaciakowi, zamieszkałemu przy ulicy Marcina 11.

Przyznał się on do winy i wyjaśnił, że pierwsza żona Ewa z Napiórow porzuciła go zamieszkała z kochankiem wobec czego on po raz wtóry zmuszony był się ożenić.

Zofja Włodarczyk druga żona Bernaciaka, wyjaśniła, że dopiero w 4 miesiące po ślubie dowiedziała się, że mąż jej był już raz żonaty.

Wczoraj Bernaciak zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Po rozprawie Sąd skazał Stanisława Bernaciaka na 6 miesięcy więzienia.

Zwiększenie podatków

(a) W związku z rozpoczętym obecnie poborem podatku od lokali oraz doręczaniem nakazów płatniczych na ten podatek, Magistrat m. Łodzi stwierdził, iż wielu właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i rzemieślniczych, tudzież domów zarobkowych nie zgłosiło się do opodatkowania mieszkań służbowych, eozorców, personelu itd.

Wydział podatkowy Magistratu m. Łodzi wyjaśnia wobec tego, że mieszkania służbowe podlegają opodatkowaniu narówni z innymi mieszkaniami i osoby, które nie uskuteczniły dotychczas zgłoszenia omawianych mieszkań do opodatkowania winny to uskutecznić w najbliższym czasie, by nie narazić się na odpowiedzialność.

Masło po 12 groszy kilo

Przy jednej z ulic w stolicy Meksyku odhwyła się przed paru tygodniami jedyna w swoim rodzaju wysprzedaż. We drzwiach sklepu stał młody człowiek i nawoływał przechodniów do korzystania z niezwykle niskich cen, gdyż pragnie się pozbyć wszystkich zapasów. I rzeczywiście kupowano — bo jak nie kupować masła i cukru po 12 groszy za kilo, kawy po 20 groszy, świeżych jaj po 25 groszy za tuzin? A tyle kosztowały te wi-

ktuały wedle polskiej waluty. Nabywcy zrobili dobry interes, ale sprawa skończyła się gorzej dla sprzedającego. Był to w miarę kłóry dostał się w nocy do sklepu, ale nie znalazł pieniędzy i, aby na darmo nie stracić trudu, urządził wczesnym rankiem wysprzedaż. Ale czas schodził mu zbyt prędko i na dochodzący o zwykłej godzinie kupić zastał go na swym miejscu. Koniec łatwy do przewidzenia.

Prokurator Markowski opuszcza Łódź

(a) Jak już donosiliśmy na wniosek Ministerstwa Sprawiedliwości, dekretem Prezydenta Rzplitej przeniesiony zostaje dotychczasowy prokurator przy Sądzie Okręgowym w Łodzi dr. Jan Markowski na stanowisko prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Lublinie.

Prokurator dr. Markowski opuszcza dotychczas zajmowane stanowisko z dniem 1 lutego r. b.

Na stanowisko prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Łodzi powołany zostaje dotychczasowy prokurator przy Sądzie Okręgowym w Grudziądzu p. Zygmunt Kałapski.

TEATR MIEJSKI

Dziś we wtorek i w środę wieczorem stanowiąca w dalszym ciągu niesłabnącą ewenement dla Łodzi wstrząsająca sztuka S. Iretjakowa „Krzyczcie Chiny”.

W czwartek barwna satyryczna, rozgrywająca się w salonie piękności komedia Vicki Baum „Plac paryski 13”.

W próbach komedia Vidal'a „Pani nie chce mieć dzieci”.

TEATR KAMERALNY

Dziś, jutro i pojutrze wesola, pełna pociesznych sytuacji i erotycznych konfliktów komedia Cowarda „Sprawy poufny” z Niedziałkowską, Suchecką, Słowińskim i reżyserem sztuki J. Szyndlerem.

Podatek za zdechłego psa.

Parę dni temu zjawił się u mnie komornik. Nie sądzicie, że jego wizyta wywołuje w moim domu popłoch. Przeciwnie. Jesteśmy sobie nawzajem bardzo radzi. Ja się cieszę że u mnie nie już niema do fantowania a on się cieszy, że nie potrzebuje wiele urzędować. Ale, aby ustawić stało się zadość, musi mi powiedzieć, co za zły los sprowadził go do mnie.

— Panie redaktorze, ja tu w sprawie tego podatku za psa..

— Bardzo mi przyjemnie. Proszę siadać. O jakiego to psa panu chodzi?

— Pan miał psa, za którego trzeba niby podatek zapłacić. To jest zaległość jeszcze z roku 1924.

— Żeluje mocno, ale ten pies już dawno zochł. Nie będziesz pan chyba żądał,

abym się wykosztował na nieboszczyka

— Kiedy pan i za żyjącego niechciał płacić.

— Pan się dziwi? Ja ledwo na siebie zapracuję, a jeszcze na psa..

— To czemuż go pan trzymał?

— Ja psa trzymałem? Nie, kochany panie, To pies trzymał się mnie.

— Wszystko jedno. Bądź co bądź pan i pies należeliście do siebie.

— Niech Bóg uchwali! Ja go biłem a no mnie kasał. Czy pan coś podobnego na zywa należeniem do siebie?

— Ależ ten pies żył w pańskim domu.

— Jeżeli pan ogon ze śledzia i łupiny z pęrek nazywa życiem..

— No nie.. Pan żartuje a ja nie mam czasu. Magistrat przepisał panu za tego psa podatek 40 zł. procenta od zwłoki 7 zł. i kosztą egzekucyjne 4 złote, to czyni razem 51 złotych.

— Przepraszam pana skąd magistrat wie wogóle o tem, że u mnie jest, a właściwie był jaki pies?

— Widocznie pan go zameldował,

— Wolne żarty, panie komorniku! Ja

miałbym kręcić bicz na własną skórę?

— Więc musiał pana ktoś zadunąć.

— I magistrat wierzy denuncjantom?

— Panie redaktorze, niech mnie pan nie męczy. Przecież ja jestem tylko wykonawcą poleceń magistratu i wszystko inne nie mnie nie obchodzi.

— Pan niepowinien być ślepym narzędziem magistrackiej władzy. Pan powinien zglądać w głąb rzeczy, patrzeć na sprawy krytycznie.

— Miałbym dużo do roboty. Mnie i bez tego głowa pęka, Czy pan płaci za psa? Może choć jakie a conto?

— Kiedy pan tak mnie zaskoczyłeś z tym psem. A zresztą kto będzie płacił za zdechłego psa?

— Panie, ja w to nie wchodzę, ja mam nakaz zapłaty, a w razie odmowy polecenie egzekucji.

— To tak łatwo nie pójdzie, drogi panie. Przedewszystkiem pies już nie żyje. Chodź pan do ogrodu, to pokażę panu jego grób.

(d. c. nastąpi)

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Sprawy poufne

TEATR POPULARNY — Peppina
JAR — Wesoly karnawał
MELODRAM —

KINA

CASINO — Nocne sądy
CAPITOL: — Blond Venus
MIMOZA —
CZARY — Podniebni rycerze

GRAND-KINO — Spiew... calus... dziewczyna
LUNA — Raj podlotków
CORSO: — Wołga, Wołga...
PAN — Gdzie Wschód jest Wschodem
STYLOWY — Pożądana
OSWIATOWY — Trojka

LUDCZY — Znajmą z wagonu sypialnego
BAJKA — Gehenna kobiety
RAKIETA — Dziewcze z Montparnassu
PALACE — Ziemia niczyja
PRZEDWIOSNIE — Zona na jedną noc
SPENDID: — Bezdomni

ADRIA — Człowiek małpa

METRO —

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

— 108 —

Giełda warszawska

WARSZAWA, 23 stycznia 1933 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy: Gdańsk	173,35
Belgia	123,75
Holandja	358,90
Londyn	29,99
Nowy Jork	8,923
Paryż	34,86
Praga	26,42
Szwajcaria	172,55
Włochy	45,72
Czerwoniec	4,40

Obroty małe tendencja

mocniejsza — Dolar w obrotach pozagiędo wych, — 8,91, 1/2 — Rubel złoty 4,65 1/4 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,34 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,59 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212 25 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	56,38
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	109,00
4 proc. poz. inwestycyjna	103,50
5 proc. poz. konwersyjna	42,50
6 proc. poz. dolarowa	57,63
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	99,50 (wpr)
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj	94,00 (wpr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	44,63
8 proc. L. Z. m. Łodzi	44,00
10 proc. m. Radomia	40,00
8 proc. L. Z. Kielc	39,00
8 proc. m. Piotrkowa	50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	38,00

Akcje:

Bank Polski	81,00
Lilpop	9,50
Stachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendencja

mocniejsza dla listów zastawnych słabsza.
Obroty akcjami małe.

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonywuje wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące oraz sprzedaje flance.

Rabarbar najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
BRATERSKA 1/3.

Przez radio

Łódź, 24 stycznia 1933 r.

10,05	Nabożeństwo z Poznania
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,15	Poranek symfoniczny
14,00	Przerwa
15,00	Koncert zespołu „Oktet Blaschke”
16,00	Program dla młodzieży
16,25	„Traugott”
16,40	Koncert pieśni z czasów powst. stycz.
17,00	Koncert solistów
17,55	Program na dzień następny
18,00	Muzyka lekka i taneczna
19,00	Rozmaitości
19,20	Wiadomości sportowe
19,25	Słuchowisko
20,00	Włoskie pieśni ludowe
20,20	Koncert popularny
21,05	Wiadomości sportowe
21,15	Dalszy ciąg koncertu
22,00	Muzyka taneczna
22,58	Komunikaty
23,00	Muzyka taneczna

SKLEP Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.
poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce, retorty, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

Czy choroby płucne są uleczalne???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmle długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje taką w zadanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (otrątkowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

PUHLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

BEZ ODSIĘPNEGO
mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe, fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

URZĘDNICY

ROBOTNICZY

Pamiętajcie, że

MEBLE

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASELSKI RZGOWSKA Nr. 2
Telefon Nr 143-08

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
UWAGA: Na składzie wielki wybór łóżek metalowych oraz wyrobów papieru

Wszystko jak najtaniej u **M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3**

bielizna damska i męska, wyrobki trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki, szale, szelki, parasolki, wszelka galanteria. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walizek, materiałów białych.
Trykotowe kombinacje 1 zł Koszulki damskie 1,70 zł Koszule męskie 4,50 zł Rękawiczki wełniane od 1 zł

Ogłaszajcie się w „PRĄDZIE”!

KINOTEATR

STYLLOWY

dawniej „RESURSA”

Ki Inżynierskiego 123 Telefon 112-00

Wzruszająca tragedia wzgardzonej rasy w Carskiej Rosji

„Moskwa bez maski”

To jak tysiący serc, szloch tysięcy kobiet, bunt miliona uciśnionych

W rolach głównych:

Lionel BYRRYMONE, Elisa LANDI, Walter BYRON i Rita LA ROY

Następny program:

„Skończona pieśń”

Początek seansów w soboty, niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa „HILIPSA”

KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFABRYCE S.A.

ROKICIŃSKA 54-56 Dł. tramwajami 10/116

poleca

swoje bogato zaopatrzone działy:
**bielizna damska, męska, dziecienna
oraz stołowa i pościelowa
fartuchy, pończochy,
skarpetki i obuwie
wełny i jedwabie
wszelka galanterja
naczynia i sprzęty
kuchenne oraz dział
kolonjalno-spożywczy**

Wyłączna sprzedaż
resztek, brak i
sekunda

Polecamy nasze znane
gatunki towarów, a
zwłaszcza ma ki

O. K.

Ukateczniamy
wysyłki do Rosji na
podstawie umowy
z przedst. handl.
L. S. R. R.

Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
Mroźnie dla ryb
Lód sztuczny
Krew suszono-mielona
Mączkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102-81
Targowisko: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 175-51
Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190-16

Sprzedam sklep
z powodu choroby, dobrze
prosperujący.

Adres w administracji.

Sklep spożywczo-kolonjalny
od zaraz tania do sprze-
dania.

Wiadomość w redakcji.

Hendel w n i c odek
z koncesją, urządzeniem
i towarami do sprzedania
Oferty pod „DOBROBYT”.

**Dr. Feliks
SKUSIEWICZ**

ANDRZEJA II,
Telefon 137-43

Choroby skórne wenerycz-
ne i moczopłciowe
godz. przyjęć 9.30-11 rano
- 7.30 po poł.

Potrzebna lepsza, wykwa-
lifikowana

służąca

z dobrem gotowaniem.
Wiek: do 30 lat. Świadc-
twa wymagane.

Zachodnia 64, m. 2.

Zgłaszać się od 10-2 pp.

Pikała Władysław

zagubił kwit kaucyjny Elek-
troni Łódzkiej Nr. 7248252
na zł 15.-

BUCHALTERJI

gruńtownie wyucza za 30
zł. Nauka pisania na ma-
szynie 10 zł. Biuro „Ko-
dekspol”, Cegielniana 25.

**INSTRUMENTY muzycz-
ne** najtaniej sprzedaje pra-
cownia instrumentów mu-
zycznych Feliksa Boniewi-
cza, Łódź, ul. Targowa 38
dla szkół, nauczycieli i u-
czni ustępstwo.

SPRZEDAM tania używa-
ne kanapy, leżaki i 2 łóż-
ka żelazne z matercami
oraz nowe otomany, nowo-
czesne tapczany i fotele
- łóżka. Wykonanie so-
fidne. Na dogodnych wa-
runkach. Tapicer Gwoź-
dziński Gdańska 77

Głuchota

szum, cieknięcie uszu ul-
czalne. Żądajcie bezpłat-
nej pouczającej broszury.
Adres: „Eufonia”, Liza

SKLEP

w budce z ogrodem do
wydzierżawienia na dogo-
dnych warunkach.
Wiadomość Piotrkowska
226 u portjera.

Szewcy.

Najtaniej nabyć
można **skóry** w każdej
ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, Al. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-38

specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Szólki drzew owocowych

oraz hodowia dźliczek M. KOLAKOWSKI z WŁ. ŻĄGLEWSKI - PŁOCK

SPRZEDAŻ:

JERZY KOŁCZKOWSKI

Zakład ogrodniczy

ŁÓDŹ,
UL. PIOTRKOWSKA 241.

Ceny niskie

Cion zabaw karnawałowych to

TRADYCYJNY BAL MASKOWY ŁÓDZKIEJ STRAŻY OGNIOWEJ OCHOTNICZEJ

p. t. „NOC HISZPAŃSKA”

który odbędzie się w sobotę, dnia 28 stycznia rb. w salach „Filharmonji” przy ulicy Narutowicza 20

Mnóstwo atrakcyj i niespodzianek. Główną atrakcją stanowić będzie pierwszorzędnny hiszpański „Jazz bandowy” zespół muzyczny

Wejście zł 7

Początek godz. 22

Poza kostjumami strój wieczorowy

4 kosztowne nagrody dla najpiękniejszych kostjumów

KOMEDY OCHODOW NIESTAŁYCH

Wydawca B. Kowalski, Redaktor odp. T. Przygoński.

Odbito w tloc

skiego w Łodzi: Al. Kosciuszki 41